Pismo założone w 1978 r.

OPINIA KRAKOWSKA

przegląd spraw publicznych

Nr 1/56 maj A.D. 2000

Cena: 1 zł

W NUMERZE M. IN.:

Nurt Niepodległościowy – nieznane fakty z historii antykomunistycznej opozycji – str. 1 i 4
Pamięci Walentego Badylaka - str. 2-3
Aspekt prawny zbrodni katyńskiej – str. 6 i 7
Adam Macedoński pisze do „Tyg. Powszech." – str. 6-7
Obywatelska inicjatywa antykorupcyjna – str. 7

Przyczynki do historii Konfederacji

W ubiegłym roku minęło dwadzieścia lat od powołania Konfederacji Polski Niepodległej. Mimo to historia KPN stanowi białą plamę na naszej polskiej historiografii. Jej wieloletni przywódca Leszek Moczulski w swoich licznych opracowaniach napomykał tylko o jej poszczególnych epizodach podporządkowanych jego zamierzeniom politycznym, a więc w sposób pozbawiony obiektywizmu. Jedynym wartościowym, całościowym opracowaniem jest napisana przez Adama Słomkę „Historia KPN" wydana w 1995 r. Stanowi ona cenny materiał wyjściowy dla dalszych dociekań historyków. Ma jednak tę wadę, że napisana została przez jednego z liderów Konfederacji. Dlatego mimo widocznych wysiłków autora zachowania obiektywizmu, z przyczyn naturalnych wymaga poddania weryfikacji przez zawodowych historyków.

Praca ta zawiera ogólny zarys historii Konfederacji ukazujący jedynie funkcjonowanie struktur centralnych. Nie wyjaśnia rodowodu Konfederacji, nie ukazuje zachodzących przemian w łonie Partii, funkcjonujących w niej nurtów. Historii tej nie znają nawet dzisiejsi jej działacze. Spisaniu dziejów Konfederacji nie sprzyjało dziesięć lat działania w warunkach konspiracji lub pół konspiracji. Po roku 1989 atmosfera również temu nie sprzyjała z uwagi na wrogi lub co najmniej niechętny do niej stosunek dominujących w kraju elit liberalno-demokratycznych różnej maści. A także chęć zawłaszczenia sobie wszystkich zasług w walce z komuną przez elity wywodzące się z „Solidarności", której do roku 1989 Konfederacja była wiernym sojusznikiem. Do władzy w kraju doszły siły „okrągłostołowe", mające swój rodowód w lewicy laickiej związanej z KSS „KOR", od początku nieprzychylne, jeśli nie wrogie Konfederacji. One to obok postkomunistów uzyskały prymat w oddziaływaniu na opinię publiczną poprzez środki masowego przekazu. Środki te nie wykazywały i nie wykazują do dzisiaj zainteresowania problematyką konfederacką. A jeżeli tak, to w przytłaczającej części w sensie negatywnym.

Rozłam, jaki podzielił Konfederację na zwalczające się wzajemnie KPN Leszka Moczulskiego i KPN - Ojczyzna, w sposób naturalny zadziałał negatywnie dla sprawy. Również sami Konfederaci, podzieleni i skłóceni nie podjęli w porę działań na rzecz ocalenia od zapomnienia własnej historii. Nie podjęto akcji zbierania dokumentów i relacji. Niestety wielu członków i działaczy odeszło. Śmierć na zawsze zamknęła im usta. Czas najwyższy ocalić resztę od zapomnienia. Dlatego „Opinia Krakowska" zawierać będzie dział p.t. „Przyczynki do historii Konfederacji". Umieszczać w nim będziemy opracowania, relacje uczestników oraz związane z tym polemiki. Zapraszamy do udziału naszych czytelników, którzy mają coś do wniesienia w tym temacie. Poniżej zamieszczamy pierwszy odcinek naszego cyklu.

Redakcja

Nurt Niepodległościowy

Konfederacja Polski Niepodległej swoje bezpośrednie korzenie wywodzi z Nurtu Niepodległościowego. Dzisiaj wiedza o tym nurcie jest fragmentaryczna, uboga i rozproszona. Temat wymaga wnikliwych badań historyków. Dokumentacja pisana tego okresu ze strony jego uczestników zapewne nie istnieje, bowiem działalność Nurtu prowadzona była w głębokiej konspiracji, przez bardzo doświadczonych konspiratorów, pod przykrywką poczynań o charakterze kombatanckim. Dokumentacji działań, zamierzeń i celów nie wytwarzano, aby nie mogła posłużyć aparatowi bezpieczeństwa jako dowody rzeczowe działalności wywrotowej. Z pewnością istnieją dokumenty dotyczące tej działalności w archiwach po byłej SB przejętych przez UOP i jak dotąd opatrzonych klauzulą tajności. Większość czołowych postaci Nurtu Niepodległościowego zmarła pod koniec lat siedemdziesiątych lub w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych, które nie sprzyjały pisaniu relacji.

Czuję się w obowiązku zrelacjonowania mojej wiedzy o Nurcie widzianym z mojego podwórka. Byłem jedną z osób niższego, z czasem średniego szczebla. Tego, co dzisiaj określamy mianem Nurtu Niepodległościowego. Piszę „co dzisiaj określamy", bowiem

c.d. na str. 4

Od Redakcji

W marcu br. Kierownictwo Obszaru małopolskiego KPN „Ojczyzna" podjęło decyzję o wznowieniu wydawania „Opinii Krakowskiej".

Powołano redakcję w składzie: Krzysztof Gąsiorowski, Andrzej Kostrzewski, Krzysztof Kasperek. Andrzej Kostrzewski był współpracownikiem „Opinii Krakowskiej" od jej powstania do maja 1991 r. to jest do czasu zawieszenia jej wydawania. Równocześnie jest redaktorem naczelnym ogólnopolskiego pisma Zrzeszenia WiN „Orzeł Biały", w-ce Przewodniczącym Zarządu Obszaru Południowego WiN i w-ce Przewodniczącym Komitetu Katyńskiego. Krzysztof Gąsiorowski, członek założyciel Konfederacji Polski Niepodległej był pierwszym redaktorem naczelnym „Opinii Krakowskiej od kwietnia 1978 r., obecnie jest członkiem Rady Politycznej KPN-Ojczyzna. Należy do Zrzeszenia WiN i jest członkiem Zarządu Oddziału „Jaworzniaków w Krakowie. Krzysztof Kasperek to działacz Konfederacji z terenu Chrzanowa i Katowic, obecnie pełniący obowiązki Szefa Obszaru Małopolskiego KPN „Ojczyzna". Jeżeli pokonamy trudności finansowe będziemy chcieli, aby nasze pismo wychodziło raz w miesiącu. Nasze łamy są otwarte dla wszystkich środowisk niepodległościowych Małopolski. Chcemy być pismem o kierunku niepodległościowo państwowym. Pragniemy kontynuować linię reprezentowaną przez „Opinię Krakowską" w latach 1978-1991 a jako jej kontynuacja czujemy się zobowiązani przedstawić w skrócie jej historię.

Pierwszy numer „Opinii Krakowskiej" wydany został w kwietniu 1978 roku jako pismo krakowskiego środowiska Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Stronę tytułową zaprojektował Adam Macedoński.

c.d. na str. 2

dok. ze str. 1

Od Redakcji

Z nicjatywy Krzysztofa Gąsiorowskiego na stronie tytułowej, po raz pierwszy od czasów antykomunistycznej konspiracji lat 1944-56 użyty został znak Polski Walczącej, jako logo Wydawnictwa Polskiego, wydawcy materiałów ROPCiO a później KPN. Znak ten sygnalizował, że w tworzącej się wówczas opozycji demokratycznej formujemy jej skrzydło niepodległościowe. Znak ten wkrótce przejęło całe Wydawnictwo Polskie. Pierwsze numery „Opinii Krakowskiej" pisane były i wielokrotnie przepisywane na maszynach do pisania. W miarę poszerzania się możliwości technicznych kopiowane na fototermokopiarkach, kserografach, powielaczach spirytusowych i białkowych, wreszcie na ramkach drukarskich a w końcu na prostych maszynach drukarskich. Historia drukarzy i kolporterów, ich zmagań z inwigilacją i prześladowaniami bezpieki czeka na opracowanie. Początkowo nakład wynosił kilkadziesiąt, później kilkaset w końcu wahał się między 1.000 do 2.000 egzemplarzy. „Opinia Krakowska" była trzecim pismem w Polsce wydawanym poza cenzurą po „Biuletynie Informacyjnym KOR i Opinii" wydawanej w Warszawie przez ROPCiO. Do czerwca 1991 roku wydano 56 numerów „Opinii Krakowskiej".

Początkowo jako pismo ROPCiO, następnie Ruchu Porozumienia Polskich Socjalistów i wreszcie pisma KPN Obszaru II Południowego. Ostatnie dwa numery wydane zostały jako pismo niezależne ponieważ poglądy zespołu redakcyjnego zbyt były rozbieżne i linią polityczną realizowaną w Konfederacji przez Leszka Moczulskiego. Początkowo skład redakcji stanowili: Krzysztof Gąsiorowski, Romana Kahl-Stachniewicz, śp.Michał Muzyczka, Stanisław Janik-Palczewski. Skład redakcji stopniowo poszerzał się. Weszli do niej: śp.Stanisław Tor, Krzysztof Bzdyl, Zygmunt Łenyk. Stałym współpracownikiem był Andrzej Kostrzewski piszący pod pseudonimem Festucus. Każdy numer zawierał artykuł redakcyjny na tematy bieżące, artykuły programowe poświęcone głównie problemom demokracji, demaskującym oficjalną, komunistyczną gropagandę, okolicznościowe oraz o treści ekonomicznej. Publikowane były: kronika represji wobec działaczy opozycji z terenu Obszaru, oświadczenia oraz dokumenty programowe.

Tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego redakcja była w stadium reorganizacji w związku z zaangażowaniem redaktorów

c.d. na str. 3

KPN „Ojczyzna" w nadchodzących wyborach prezydenckich

Wybory Prezydenta Rzeczypospolitej będą dla polskiej sceny politycznej wydarzeniem wielkie j wagi. Ukażą namacalnie czy społeczeństwo w swojej większości opowie się za formacją polityczną tkwiącą korzeniami w PRL-u w nadziei na powrót czasów małej stabilizacji, czy też poprze formację antykomunistyczną, mimo popełnionych przez nią błędów i zaniedbań. Od wyborów dzieli nas niewiele czasu. Zbyt mało, aby w rządzeniu Polską dokonać znaczących zmian na lepsze. Nie wystarczą zmiany kosmetyczne. Wątpliwe, aby koalicja rządząca była do tego zdolna. Nasza rola dla wyniku wyborów ma znaczenie pomocnicze,polegające na tym, aby w decydującym momencie jak najwięcej uzyskanych głosów przerzucić na najsilniejszego kandydata prawicy, mogącego stawić czoło Aleksandrowi Kwaśniewskiemu. Choćby ten kandydat prawicy niezupełnie był po naszej myśli. Tego wymaga polska racja stanu i ogląd społeczny naszej partii. Wiadomo już, że do wyborów stanie wielu kandydatów.

Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby i KPN – Ojczyzna zgłosiła swojego kandydata. Powinna to być osoba, która potrafi zaprezentować program Konfederacji w jak najlepszym świetle. Nie należy zgłaszać kandydata, który wzbudzi kontrowersje już na wstępie kampanii wyborczej. Nasz udział w tej kampanii winien mieć charakter konstruktywny. Każdej krytyce winno odpowiadać wskazanie właściwego rozwiązania. Należy unikać agresywności w stosunku do ugrupowań prawicowych, tak aby nie powielać lub nie wyręczać propagandy SLD, Unii Wolności i im podobnych. Musimy mieć pełną świadomość, iż naszym głównym celem udziału w prezydenckiej kampanii wyborczej jest wszechstronne promowanie KPN – Ojczyzna wśród Polaków. Kampania wyborcza winna nam przysporzyć nowych członków i sympatyków a także wskazać przyszłych sojuszników w wyborach parlamentarnych, W wyborach, których znaczenie będzie donioślejsze niż obecne prezydenckie, bo one zadecydują czy postkomuna dojdzie ponownie do władzy. Czy budowana będzie PRL-bis czy kontynuować będziemy budowę III Rzeczypospolitej. Zbliżająca się kampania prezydencka wykaże, czy struktury KPN – Ojczyzna potrafią wykreować się na siłę na tyle znaczącą, aby była brana w rachubę w politycznych kalkulacjach polskiej sceny politycznej. Tak więc nasz udział w wyborach prezydenckich będzie działaniem czysto taktycznym, sprawdzianem możliwości przed startem do celu strategicznego, jakim jest jak najlepsze zaistnienie KPN – Ojczyzna w przyszłym Parlamencie Rzeczypospolitej.

Do tak rozumianego udziału w wyborach prezydenckich musimy solidnie się przyłożyć.

Krzysztof GĄSIOROWSKI

Pamięci Walentego Badylaka

21 marca 1980 r. niewielka, grona krakowian była świadkiem samospalenia na Rynku starszego mężczyzny. Był nim Walenty Badylak, żołnierz Armii Krajowej. Tabliczka na jego piersiach głosiła, że umiera za prawdę. Był to samotny protest przeciwko zmo wie milczenia panującej wokół zbrodni katyńskiej, przeciwko demoralizacji młodzieży, przeciwko zniszczeniu przez komunistów polskiego rzemiosła. Jego dramatyczny czyn „obudził sumienia" – jak powiedział Adam Macedoński, prezes Instytutu Katyńskiego. Wkrótce powstał Komitet Uczczenia Tragicznej Śmierci Walentego Badylaka, na którego czele stanął Kazimierz. Kozłowski.

21 marca. 2000 r. w XX lecie śmierci w.Badylaka ponownie wspominano na krakowskim Rynku czyn żołnierza AK. W Bazylice Mariackiej uroczyście koncelebrowano Mszę Św. w Jego intencji. Jak stwierdził w kazaniu ks. infułat St.Małysiak: „Osąd samospalenia pozostawmy Bogu. Dla nas czyn W.Badylaka był heroiczny – zginął za prawdę."

Organizatorzy uroczystości, która odbyła się pod patronatem Ogólnopolskiego-Komitetu Pamięci Narodowej, często nawiązywali do mijającej właśnie 60. rocznicy zbrodni katyńskim, K.Kozłowski, którego staraniem (oraz pomocy finansowej władz miasta) w tym roku, w miejscu dramatycznego czynu W. Badylaka wmurowano nową tablicę upamiętniającą to wydarzenie, zaapelował: „Niech ta

Związek Konfederatów Polski Niepodległej 1979-1989

Komunikat

Pragniemy poinformować, że w Sądzie Okręgowym w Krakowie zarejestrowany został nasz Związek dla struktury ogólnopolskiej Konfederatów działających w latach 1979-89 a także odrębnie dla Obszaru II Południowego. Obie struktury: ogólnopolska i obszarowa wchodzą w skład tego samego stowarzyszenia. Zgodnie ze statutem do Związku mogą należeć członkowie lub działacze innych ugrupowań opozycji demokratycznej o charakterze niepodległościowym. W dniu 9.02.br na pierwszym posiedzeniu Tymczasowego Zarządu Głównego Komitetu Założycielskiego Związku wybrano Prezesem Tymczasowego Zarządu Stanisława Palczewskiego, Z-cą Prezesa i sekretarzem Krzysztofa Gąsiorowskiego, a Skarbnikiem Związku Ryszarda Bociana, dla struktury ogólnopolskiej. Dla Struktury Obszarowej wybrano Zarząd w składzie: Prezes Ryszard Bocian, Z-ca Prezesa Krzysztof Gąsiorowski, Sekretarz-skarbnik Stanisław Palczewski.

Uznaliśmy, że ciążył na nas obowiązek powołania Stowarzyszenia konfederatów z okresu działań konspiracyjnych z wielu przyczyn.

Po pierwsze wobec faktu, że sytuacja polskiego ruchu niepodległościowego, a w szczególności założonego przed ponad stuleciem przez Józefa Piłsudskiego i odnowionego przed ponad dwudziestu laty przez kilkudziesięciu odważnych Polaków, którzy powierzyli przewodniczenie Radzie Politycznej Ruchu Leszkowi Moczulskiemu jest zła. Formacja KPN jest rozbita i skłócona podobnie jak reszta prawicy niepodległościowej w naszym kraju. Wielu konfederatów wycofało się ze sceny politycznej lub szuka swojego miejsca po innych ugrupowaniach. Naszym celem jest przywrócenie ruchowi niepodległościowemu, uosabianemu przez KPN należnego mu miejsca w służbie dla Polski. Aby nie pogarszać sprawy i nie pogłębiać podziałów przyjęliśmy dla naszego Związku formułę stowarzyszenia koleżeńskiego. Nie możemy pozostawać bierni. Nie chcemy kontynuować swarów, podczas gdy ugrupowania o komunistycznym rodowodzie po raz kolejny zagrażają przejęciem dominacji na polskiej scenie politycznej.

Po drugie, naszym obowiązkiem jest zabezpieczenie dokumentacji działań KPN i konfederatów z okresu walki z rządami komunistycznej agentury sowieckiej w Polsce. Zbliża się bowiem czas, kiedy dysponując niezbędnym dystansem, można będzie zacząć pisać historię KPN okresu podziemnego. Wymaga to rzetelnej dokumentacji, którą obowiązani jesteśmy pomóc zbierać historykom (relacje, dokumenty, bibuła). Nie możemy dopuścić, aby dorobek Konfederacji poszedł w zapomnienie.

Po trzecie, ciąży na nas wszystkich obowiązek koleżeńskiej pomocy wzajemnej w potrzebie. To jest również bardzo ważne zadanie naszego Związku.

Zwracamy się do wszystkich konfederatów tamtych lat o udział w naszym Związku. Z koleżeńskim pozdrowieniem

Stanisław Palczewski
Krzysztof Gąsiorowski
Ryszard Bocian

KONTAKT
z ZG ZKPN 1979-89
Stanisław Palczewski (0-12) 632-57-58
Adres korespondencyjny:
Krzysztof Gąsiorowski, 31-228 Kraków,
ul. Pigonia 4/19 tel. kont. (0-12) 415-75-00

część płyty Rynku stanie się miejscem nie tylko patriotycznych uroczystości, ale i symbolem oporu społeczeństwa Krakowa przeciwko zniewoleniu narodu polskiego (...) miejscem pamięci narodowej".

Odsłonięcia tablicy dokonał ksiądz Wojciech Badylak, wnuk Walentego. W obecności wyjątkowo licznie zgromadzonych krakowian i sztandarów ROP i Marsz Szlakiem Kadrówki, kwiaty na płycie złożyli przedstawiciele sen. Stefana Jurcza-ka, władz województwa. i miasta, Zarządu Regionu „Solidarności", ROP, „Solidarności '80", KPN-Ojczyzna i Rodzin Katyńskich.

Nawiązując do „testamentu duchowego" W. Badylaka i obecnych stosunków polsko-rosyjskich Elżbieta Szymczyk stwierdziła: „do polsko-rosyjskiego pojednania może dojść tylko poprzez zadośćuczynienie. (...) Ofiary muszą otrzymać odszkodowania: łagiernicy, Sybiracy, więźniowie polityczni okresu stalinowskiego, kombatanci i Rodziny Katyńskie."

Członkowie Komitetu Uczczenia Tragicznej Śmierci ś.p. Walentego Badylaka zaapelowali również do władz piasta o nazwanie jednego z placów Krakowa imieniem W. Badylaka.

W imieniu kombatantów Armii Krajowej hołd W.Badylakowi oddała Elżbieta Postulka. Walenty Badylak zmarł pozostając wiernym przysiędze żołnierza AK.

Robert BODNAR

dok. ze str. 2

Od Redakcji

na innych odcinkach pracy KPN; Reorganizacji nie zdołano przeprowadzić, gdy ogłoszono stan wojenny i większość redaktorów internowano lub aresztowano. Mimo to w stanie wojennym wydano dwa numery „ Opinii Krakowskiej". Jeden z uczestników ówczesnych wydarzeń Marian Gut wspomina : „Na kolejnym zebraniu Tymczasowego Tajnego Kierownictwa Akcji Bieżącej Obszaru II KPN, które odbywały się w styczniu 1982 r. raz w tygodniu, podjęto decyzję kontynuowania wydawania „Opinii Krakowskiej" jako pisma KPN oraz Biuletynu Informacyjnego Sekcji Informacji i Propagandy pod tytułem „Niepodległość". Redaktorami tych pism zostali: Marian Gut i śp. Witold Toś. Pierwszy „wojenny" numer „Opinii Krakowskiej" ukazał się na powielaczu w styczniu 1982 roku. Po wydaniu kolejnego numeru zaprzestano na pewien czas wydawania „Opinii Krakowskiej" ze względów technicznych. Wydawanie pisma 20-30 stronnicowego przekraczało wówczas możliwości środowiska, gdyż wymagało znacznej ilości papieru. Skoncentrowano się więc na wydawaniu biuletynu „Niepodległość". Obydwa „wojenne" numery „Opinii Krakowskiej" dotarły do Ośrodka Internowania działaczy krakowskiej Solidarności i KPN w Rzeszowie Załężu pokrzepiając ich nastroje widomym znakiem działania Konfederacji. Do wydawania „Opinii Krakowskiej powrócono w roku 1987 od nr 31. Do 1911 r.wydano 24 numery. Wydawanie „Opinii" przerwano z uwagi na wyczerpanie „środków materialnych na ten celo. Ostatni skład redakcji stanowili: Maria Grcar – długoletni redaktor naczelny, Krzysztof Gąsiorowski, Andrzej Kostrzewski, śp. Ludwik Naleziński, Stanisław Palczewski, Andrzej Zagórski. Od numeru 48 zaczęto publikować „Czarną Księgę" wymiaru sprawiedliwości w służbie' komunistycznych okupantów pod redakcją Andrzeja Zagórskiego na podstawie zgromadzonych przez niego dokumentów, Wydrukowano 9 odcinków. Publikowanie „Czarnej Księgi" przejął miesięcznik Zrzeszenia WiN „Orzeł Biały", w skład redakcji którego wszedł Andrzej Zagórski.Do dziś w „Orle Białym" opublikowano dalszych 81 odcinków i publikacja jest kontynuowana, demaskując imiennie komunistycznych zbrodniarzy i zdrajców z Sądownictwa i Prokuratur Wojskowych oraz ukazując sylwetki ofiar. Jak wynika z powyższego opisu większość numerów „Opinii Krakowskiej" wydano w warunkach konspiracji. Służba

c.d. na str. 4

dok. ze str. 3

Od Redakcji

Bezpieczeństwa mimo stałej inwigilacji środowiska i ciągłych represji, nie ujawniła żadnego z punktów drukarskich „Opinii Krakowskiej„. Miało miejsce kilka wpadek kolportażu. Największa miała miejsce w sierpniu 1980 r., w czasie szczególnego nasilenia akcji SB w związku z trwającymi strajkami na Wybrzeżu rozszerzającymi się na całą Polskę. Wpadło wówczas 40 egzemparzy „Opinii Krakowskiej" przeznaczonych do dostarczenia do Gdańska przez Ninę Milewską. U redaktorów przeprowadzano rewizje, zatrzymywano ich na 24 do 48 godzin w aresztach milicyjnych, wzywano na przesłuchania i rozmowy ostrzegawcze, 13 grudnia 1981 r. internowano na wiele miesięcy Krzysztofa Gąsiorowskiego, Romanę Kahl-Stachniewicz, Stanisława Palczewskiegn, Zygmunta Łenyka. Aresztowano i skazano na więzienie Krzysztofa Bzdyla a w późniejszym czasie śp. Witolda Tosia. W „Opinii Krakowskiej" publikowało wielu autorów pod pseudonimami, których do dziś nie rozszyfrowano. Dzieje tego okresu i ich żyjący jeszcze uczestnicy czekają na historyków.

Wydatki związane z „Opinią Krakowską" pokrywane były wyłącznie ze składek środowiska, darowizn oraz niewielkich wpływów z kolportażu. Nie korzystano z żadnych dotacji. Zarówno redakcja, jak jej współpracownicy pracowali całkowicie społecznie. Ocenę wkładu „Opinii Krakowskiej" w kształtowanie postaw ideowych wodowisk niepodległościowych w Małopolsce pozostawiamy historykom.

Wznawiając wydawanie „Opinii Krakowskiej" pragniemy kontynuować dotychczasową linię pisma, otwartą po konfederacku na opinie tych wszystkich, którym droga jest idea niepodległego państwa polskiego, w którym naród polski jest suwerennym gospodarzem, dla których odrodzenie moralne Polaków jest wyzwaniem sine qua non istnienia narodu polskiego. Pragniemy działać na rzecz cywilizacji zakorzenionej duchowo w chrześcijańskiej tradycji Europy, dla której Rzeczpospolita była pomostem kulturowym pomiędzy turańsko bizantyjskim Wschodem a łacińskim Zachodem. Tylko z takich pozycji możemy dyskutować o naszych powiązaniach z Unią Europejską. Wejście Polski do Unii Europejskiej nie może w niczym uszczuplić lub zagrozić suwerenności i niepodległości państwa polskiego a także działać na osłabienie patriotyzmu a zwłaszcza młodego pokolenia. Naszych czytelników zapraszamy do współpracy.

Redakcja

dok. ze str. 1

Nurt Niepodległościowy

w tamtym czasie, to znaczy do roku 1977, z tą nazwą się nie spotkałem. Uczestniczyłem w tym działaniu jako bliski krewny (syn siostry) ppłk. Ludwika Muzyczki. Byłem mu bliski, nie tylko jako krewny, ale jako osoba zdeklarowana ideowo i doświadczona w konspiracji. Miałem bowiem za sobą uczestnictwo w niepodległościowej organizacji kontrrewolucyjnej w latach 1950-1952 oraz wyrok i więzienie w latach 1952-56. Wyszedłem z tej pierwszej w życiu „bitwy z komuną" nie złamany duchowo. Przy Muzyczce pełniłem rolę kogoś w rodzaju sekretarza-adiutanta. Po Jego śmierci w lutym 1977 roku zameldowałem się zgodnie z Jego poleceniem do dyspozycji płk. Pluty-Czachowskiego w Warszawie przy ul. Filtrowej, w willi, w której mieszkał. Był mi już wcześniej znany, także jako przyjaciel naszej rodziny. Pełniłem dla niego obowiązki informatora i łącznika na część środowiska niepodległościowego w Krakowie.

Mianem Nurtu Niepodległościowego określamy działalność nieformalnej grupy patriotów polskich w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych naszego stulecia na rzecz niepodległości Polski. Rekrutowali się głównie z szeregów ZWZ-AK, jak wymienieni wyżej Ludwik Muzyczke i Kazimierz Pluta-Czachowski z KG ZWZ-AK, płk. Henryk Bezeg b. Szef Intendentury KG AK, ppłk. Józef Srebyrzyński Szef Łączności technicznej KG AK. Z gronem tym ścisły kontakt utrzymywali płk. Andrzej Rybicki Szef Kedywu Warszawskiego (później wylądował w KSS „KOR"), pisarz i historyk Stanisław Podlewski, piewca Powstania Warszawskiego, mjr Tadeusz Bednarczyk Organizacji Bojowej Korpus Bezpieczeństwa, rtm. mec. Siła-Nowicki, Antoni Heda ps. Szary legendarny partyzant kielecczyzny i wielu innych. Do grona tego zaliczyć trzeba okrytych chwałą w kampanii wrześniowej generałów: Romana Abrahama i Mieczysława Borutę Spiechowicza, a także kpt. Mariana Gołębiewskiego i płk. Wincentego Kwiecińskiego, Prezesa IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN. Ludzie ci mogli oddziaływać na środowiska niepodległościowe z uwagi na pełnione poprzednio funkcje oraz dokonania w służbie Polsce, jak również swoją postawą w latach komunistycznego terroru dowiedli swej wierności sprawie niepodległej Rzeczypospolitej. Dlatego stanowili niekwestionowane autorytety w patriotycznych kręgach społeczeństwa. Działalność Nurtu Niepodległościowego uformowała się z początkiem lat sześćdziesiątych. Środowiska byłych żołnierzy zdążyły się już zorganizować i okrzepnąć pod przykrywką reżimowej organizacji Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, tworząc autonomiczne struktury. Teraz należało je zintegrować i zachować w wierności ideałom. Pamiętając o tym, żołnierze Polski Podziemnej w latach poprzednich poddani byli straszliwemu terrorowi reżimu komunistycznego, a aktualnie traktowani byli jak obywatele drugiej kategorii. Należało tym ludziom przywrócić poczucie godności, własnej wartości i odwagę manifestowania w potrzebie swojej niepodległościowej, AK-owskiej przynależności. Prowadzono więc akcję weryfikacji służby w AK, odznaczeń i stopni woskowych nadanych za działalność okupacyjną. W porozumieniu z Londynem nadawano ustanowiony przez gen. Bora-Komorowskiego Krzyż Armii Krajowej. Równocześnie inspirowano szeroko akcję wydawniczą na temat historii i działania Armii Krajowej. Odkłamywano historię polskiego Września 39 r. Na półkach księgarskich ukazało się wówczas wiele książek o tej tematyce. Nie był to wprawdzie czas, kiedy można było pisać całą prawdę. Pisano więc tyle, ile było możliwe, tyle, żeby obalić spreparowany przez komunistyczną propagandę wizerunek ZWZ-AK, jako kolaboranta z hitlerowskim okupantem, stojącego z bronią u nogi „karła zaplutej reakcji". Rozpoczęto akcję pielgrzymek kombatanckich na Jasną Górę. Była to wówczas jedyna możliwość organizowania masowych zgromadzeń środowiska niepodległościowego. Byli żołnierze stawawali pod wypisanymi na dużych tablicach nazwami Okręgów i Podokręgów: Wilno Nowogródek, Lwów, Wołyń, Stanisławów, Polesie itd. To robiło wrażenie na gromadach widzów. Dawało poczucie siły uczestnikom pielgrzy-

PAMIĘĆ O TRAGEDII ŻYDÓWEK WĘGIERSKICH W KL PLASZÓW

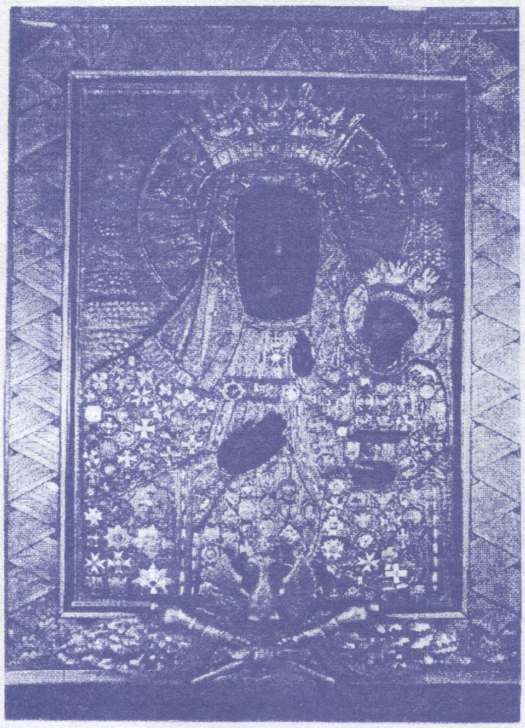
Jak nas poinformował Kazimierz Kozłowski były więzień KL Płaszów, inicjator upamiętnienia ponurej tragedii wielu, tysięcy Żydówek węgierskich, które nieświadome swego dalszego losu, doznały niewyobrażalnych cierpień moralnych, psychicznych i fizycznych.

W miesiącu lipcu 1944 roku, niemieckie władze obozowe nakazały opuścić trzy baraki zajmowane przez polskich więźniów przeniesiono do baraków opuszczonych przez więźniów Żydów. Natomiast więźniów żydowskich skomasowano w pozostałych barakach, gdzie na jednego więźnia przypadło nie więcej jak 2 metry kwadratowe powierzchni baraku. Do baraków opuszczonych przez polskich więźniów, zaczęły nadchodzić co trzy dni transporty z Węgier, Żydówek węgierskich.

Zrozpaczone kobiety przetrzymywano w warunkach niewyobrażalnego zatłoczenia, bez wyżywienia, spragnione wody. Widok tych kobiet był przerażający. Błagały o kawałek chleba. Przygnębiające było, że więźniowie obozu zdawali sobie sprawę z dalszego losu czekającego Żydówki. Co kilka dni zabierano je transportami do Oświęcimia na zagładę. Na ich miejsce przywożono nowe. Wszelkie kontakty z nimi były zabronione. Każda próba kontaktu groziła zesłaniem do kompanii karnej, co równało się karze śmierci. Kazimierz Kozłowski nie uląkł się gróźb. Ze skromnych racji zbierał wśród kolegów trochę chleba i kilka razy udało mu się go podać głodującym kobietom. Kolejny raz wpadł. Niosącego chleb, zauważył essesman, zatrzymał i stwierdziwszy, że niesie

mek. Przewodniczyli im najwyżsi stopniem dowódcy: gen. Boruta-Spiechowicz, gen. Zientarski-Liziński. W ten sposób środowiska zacieśniały więzi i nabierały wiary we własne siły.

22 maja 1977 roku w 35 rocznicę zwycięskiej bitwy pod Monte Cassino (w tym miesiącu i my będziemy obchodzić rocznicę tej bitwy) żołnierze II Rzeczypospolitej wręczyli Matce Boskiej Częstochowskiej Królowej



Korony Polskiej wotum w postaci koszulki hetmańskiej ozdobionej orderami, odznakami pułków i Formacji Armii II Rzeczypospolitej oraz ZWZ-AK. Wówczas to przed cudownym obrazem w koszulce-płaszczu hetmańskim uczestnicy pielgrzymki ponowili przysięgę wojskową. Było to ważne, nie tylko symbolicznie, zdarzenie. Oznaczało ono, że sprawa walki o niepodległą Polskę jest nie skończona, trzeba ją kontynuować, że jest siła gotowa ją prowadzić.

W tym miejscu uważam za konieczne pozwolić sobie na dość obszerną dygresję. Kult Matki Bożej jest częścią polskiej wielowiekowej tradycji, również tradycji rycerskiej. Pamiętamy, że przed bitwą pod Grunwaldem rycerstwo polskie odśpiewało Bogurodzicę. Kult ten trwał i narastał przez wieki. Nie przez przypadek król Jan Kazimierz, zmagając się ze szwedzkim potopem, w obliczu chylenia się Rzeczypospolitej ku upadkowi, kierowany genialnym natchnieniem, jakby przeczuwając czas wymazania państwa polskiego z mapy Europy, w dniu 1 kwietnia 1656 roku złożył w Katedrze we Lwowie śluby Matce Boskiej, obierając Ją na patronkę i Królową Korony Polskiej. Przez 123 lata zniewolenia przez zaborców, Ona – Królowa Korony Polskiej była duchową przewodniczką pokoleń, którym śniła się wolna Polska. Naród pozbawiony swojej państwowości, podzielony przez trzech zaborców, miał swoją duchową Królową. Była obecna w modlitwie patriotów w więziennych kazamatach i zesłańców w tajgi Sybiru, w pieśni na powstańczych biwakach, na ryngrafach i sztandarach. Jest na obrazie „Cud nad Wisłą," opiewającym zwycięską Bitwę Warszawską 1920 roku. Jej kult towarzyszył żołnierzom Września i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, konspiratorom i partyzantom oraz żołnierzom Powstania Warszawskiego. Była towarzyszką konspiratorów i partyzantów podziemia antykomunistycznego aż po „Solidarność". Ona tkwi w świadomości, w duszy katolickiej większości narodu polskiego. Taka jest siła trwania i nieprzemijająca wartość dobrze dobranego symbolu. Dzisiaj kopia cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w ofiarowanym jej w roku 1977 płaszczu hetmańskim jest własnością Wojska Polskiego. Peregrynacja tego obrazu – Matki Boskiej Hetmanki Żołnierza Polskiego, powstałego z inspiracji i inicjatywy Nurtu Niepodległościowego, była częścią Misji Świętych, które od 196 roku są prowadzone w Ordynariacie Polowym Wojska Polskiego, a zakończą się w czerwcu br.

Tu warto postawić pytanie: czy Ordynariatowi Polowemu znana jest cała historia tego obrazu, czy przekazywana jest kadrze i żołnierzom Wojska Polskiego? W moim posiadaniu jest kopia tego obrazu w formacie pocztówkowym, ze stosownym nadrukiem na odwrocie. Otrzymałem ją od płk. Pluty Czachowskiego, kiedy mu się meldowałem po śmierci ppłk.Ludwika Muzyczki w czerwcu 1977 r. Na tym koniec dygresji.

10 września 1977 roku odbyła się pielgrzymka na Jasną Górę kombatantów z rodzinami. Mottem pielgrzymki były słowa poety: „Walka o wolność gdy się raz zaczyna z dziedzictwem z ojca przechodzi na syna". Wówczas odbyło się ślubowanie młodego pokolenia na wierność sprawie niepodległości Polski. W ten sposób przekazano obowiązek walki o niepodległość z pokolenia kombatantów na nowe, wkraczające w dorosłe życie pokolenie. Było to ważne, publiczne wydarzenie. Naturalnie przemilczano je w PRL-owskich środkach masowego przekazu. Nie nagłośniono również w opanowanych przez lewicę laicką mediach polskich na Zachodzie, jak Radio Wolna Europa itp. Owa symboliczna zmiana pokoleniowa w aktywnym dążeniu do niepodległości znalazła w dwa lata później swój dobitny wyraz w pierwszym zdaniu Deklaracji ideowej powołanej 1 września 1979 roku Konfederacji Polski Niepodległej: *„jesteśmy kolejną zmianą w długim pochodzie pokoleń"*. Opisana działalność pielgrzymkowo niepodległościowa dzięki przychylnej postawie OO Paulinów z Jasnej Góry (nota bene O. Rakoczy prowadził pogrzeb ppłk Ludwika Muzyczki na Cmentarzu Komunalnym dawnym Wojskowym na Powązkach i odprawił egzekwia na grobem), byłaby niemożliwa bez przychylnego stanowiska Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego, byłego kapelana Armii Krajowej.

Konfederacja Polski Niepodległej wyłoniła się z Nurtu Niepodległościowego. Etapem przejściowym było powołanie Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Ale o tym w następnym odcinku naszego cyklu.

Krzysztof GĄSIOROWSKI

---

chleb dla Żydówek z wściekłością krzyknął: „wem gebst du, wenn du hast Kein" i ciężkim buciorem kopnął Kozłowskiego. Następnie uderzeniem kolbą pistoletu wybił mu siedem zębów. Wysportowany Kozłowski nie upadł. Następnego ciosu nie wytrzymał. Uderzony w skroń upadł zalany krwią. Essesowski „bohater" kazał przechodzącym więźniom zanieść Kozłowskiego na tzw. „Kozią Górkę", gdzie palono zwłoki zmarłych, zakatowanych i rozstrzelanych. Koledzy zanieśli do obozowego szpitala, gdzie lekarze Żydzi zaopiekowali się nim i uratowali mu życie. Kozłowski niechętnie wspomina ten ponury okres. Nie czuje się bohaterem obozu w Płaszowie. Wolny czas często spędza w Płaszowie na „Koziej Górce". Przypomina sobie tamte dni. W pamięci szczególnie utkwili mu więźniowie Polacy z Montelupich na rozstrzelanie. Przed egzekucją śpiewali hymn narodowy. Ich ciała spalono na stosie. Mając ciągle żywo w pamięci tragiczny los Żydówek węgierskich, a także z wdzięczności dla żydowskich lekarzy, którzy uratowali mu życie w porozumieniu z Krakowską Gminą Żydowską i Generalnym Konsulem Republiki Węgierskiej postanowili ufundować i wmurować płytę poświęconą pamięci Żydówek, dla których obóz w Płaszowie był niezwykłym piekłem w drodze do hitlerowskiej wolności jakimi były komory gazowe Auschwitz-Birkenau.

Odsłonięcie tablicy planowane jest na lipiec br. w 56 rocznice rocznicę transportów węgierskich Żydówek przez obóz w Płaszowie na zagładę do Oświęcimia. **K.G.**

List do Marszałka Sejmu w sprawie zawetowanej przez prezydenta ustawy o pornografii

Kraków, 5 kwiecień 2000 r.

Maciej Płażyński
Marszałek Sejmu R.P.

Zawetowanie przez Prezydenta R.P. ustawy zakazującej rozpowszechniania pornografii to kolejny wyraz lekceważenia opinii katolickiej większości społeczeństwa polskiego a także wyznawców innych religii chrześcijańskich i nie tylko zamieszkałych w naszym kraju.

Naród polski po pięćdziesięciu latach komunistycznego zniewolenia potrzebuje odrodzenia moralnego, potrzebuje odbudowy poczucia godności ludzkiej. Dlatego dołączamy swój głos do wszystkich środowisk, które oprotestowały veto Prezydenta, gdyż skierowane jest ono przeciw tym potrzebom. Veto Prezydenta to jedno z działań w tym kierunku, aby nie wykształciła się oparta o wartości duchowe nowa grupa pokoleniowa, która w sposób naturalny przejęłaby dziedzictwo patriotyzmu podobnie jak pokolenie wychowane w II Rzeczypospolitej.

Apelujemy do parlamentarzystów R.P., aby uczynili wszystko co możliwe w celu odrzucenia veta Prezydenta.

Członek Rady Politycznej
Krzysztof Gąsiorowski

p.o. Szefa Obszaru
Krzysztof Kasperek

Aspekt prawny zbrodni katyńskiej

Agencja TASS w oświadczeniu z dnia 13 kwietnia 1990 roku zawarła stwierdzenie, że Związek Sowiecki ponosi odpowiedzialność polityczną i moralną za dokonanie zbrodni katyńskiej. Zabrakło w tym oświadczeniu pojęcia odpowiedzialności prawnej. Uniemożliwiło to zarówno wszczęcie postępowania karnego wobec żyjących jeszcze wówczas wykonawców zbrodni, jak i wdrożenie procedury odszkodowawczej dla rodzin ofiar tej zbrodni.

Istotne znaczenie dla sprawy odpowiedzialności prawnej ma fakt, że zarówno postanowienie Stalina, jak i Biura Politycznego Partii z marca 1940 roku zatwierdzające dokonanie „likwidacji" obozów jeńców wojennych – oficerów Wojska Polskiego, jak i sama realizacja tej zbrodni były przestępstwami w świetle obowiązujących wówczas przepisów kodeksu karnego Rosyjskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Pomijając, że według tych przepisów mamy do czynienia ze zbrodnią kwalifikowaną, to jest połączoną ze szczególnym udręczeniem ofiar.

Niezależnie od tego, zbrodnia katyńska nie może być rozpatrywana wyłącznie w aspekcie sowieckich ustaw karnych, ale jest zbrodnią o charakterze międzynarodowym wobec pogwałcenia konwencji międzynarodowych o ochronie jeńców wojennych, co nie dotyczy Polaków znajdujących się w więzieniach sowieckich, nawet jeśli byli to wojskowi. Ci ostatni – łącznie z zamordowaniem jeńców wojennych – mogą być podciągnięci pod zarzut zbrodni ludobójstwa, choć pojęcie to powstało po roku 1940.

Ale i ta sprawa – jeńców wojennych – była kwestionowana, czego dowodem jest zapis Urzędu do Spraw Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z 14 stycznia 1975 roku, którego pkt 3 cytuje: *„Należy eliminować określenie „jeńcy wojenni" w odniesieniu do żołnierzy i oficerów polskich internowanych przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 roku. Właściwym określeniem jest termin „internowani".*

Chodziło o niedopuszczenie do świadomości społeczeństwa, że byliśmy w roku 1939 w stanie wojny ze Związkiem Sowieckim, głosząc równocześnie płomienną miłość do Stalina, a nierozerwalną i równie gorącą miłość do Związku Sowieckiego. Ale wobec tego pod znakiem zapytania stawiano w ogóle fakt, czy 17 września 1939 roku zaistniał stan wojny polsko-sowieckiej. Gdyby go nie było – nie mogłoby być jeńców wojennych. Przemilczano tedy i objęto ścisłą cenzurą orędzie Prezydenta Ignacego Mościckiego z 17 września 1939 r., powołując jedynie rozkaz marsz. E. Rydza-Śmigłego: „z Rosjanami nie walczyć", też przecież ograniczony warunkiem: o ile nie będą nas atakować, czy rozbrajać, bo wówczas należy się bronić. Przemilczano, że marsz. E. Rydz-Śmigły nie mógł decydować o stanie wojny czy pokoju, była to bowiem wyłączna konstytucyjna prerogatywa i kompetencja Prezydenta. A Prezydent w powołanym orędziu wyraźnie stwierdził – przytaczam pierwsze zdanie: *„Obywatele! Gdy nasza armia z bezprzykładnym męstwem zmaga się z przemocą wroga od pierwszego dnia wojny aż po dzień dzisiejszy, wytrzymując napór ogromnej przewagi całości bez mała niemieckich sił zbrojnych, nasz sąsiad wschodni najechał nasze ziemie, gwałcąc obowiązujące umowy i odwieczne zasady moralności".* Wyraz „najechał" jest równoznaczny ze stwierdzeniem stanu wojny. Jest nawet bardziej zdecydowani, niż w orędziu z 1 września 1939 r. stwierdzenie: *„Nocy dzisiejszej odwieczny wróg nasz rozpoczął działania zaczepne..."*

I szczególnie podkreślić należy, że także Związek Sowiecki uznał istnieje stanu wojny, gdy w stosunku do wziętych do niewoli żołnierzy polskich stosowano określenie „jeńcy wojenni", co zostało sformalizowane w powołaniu w centrali NKWD Zarządu ds. Jeńców Wojennych pod kierownictwem Soprunienki. Obozy w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku określano zawsze jako obozy „jeńców wojennych" – „wojennoplennych". I ta sprawa jest bezdyskusyjna.

Wszczęte na tej podstawie procesy odszkodowawcze przed sądami polskimi dla wymuszenia na rządzie polskim uzgodnienia procedury odszkodowawczej ze Związkiem Sowieckim (ewentualnie poprzez Trybunał Międzynarodowy) w oparciu o postanowienie art. 415 kodeksu cywilnego (*Kto drugie-*

Przeciwko edukacji historycznej młodego pokolenia

W obliczu licznych organizowanych w kraju uroczystości ż imprez związanych z obchodami 60-ej rocznicy Zbrodni Katyńskiej nieprzyjemnym zgrzytem zabrzmiał opublikowany w szacownym "Tygodniku Powszechnym" artykul pt. "Bardzo poważna wątpliwość". Jego autorka, pani Senator z ramienia Unii Wolności Józefa Hennelowa zakwestionowała potrzebę popularyzowania wśród młodzieży wiedzy o zbrodni Katyńskiej. Samo nasuwa się pytanie czy właśnie nie wśród młodzieży należy krzewić rzetelną wiedzę historyczną? Zamiast polemiki z naszej strony pozwalamy sobie zamieścić poniżej list Instytutu Katyńskiego w Polsce adresowany do Redakcji "Tygodnika Powszechnego.

„Ministerstwo Edukacji Narodowej ogłosiło konkurs dla szkół średnich pt. „Golgota Wschodu".

P.J. Hennelowa w nr 3 z 16.01.2000 r. TP wyraża na ten temat „Bardzo poważną wątpliwość". Ma swoje racje, proponując m.in. wpisanie do lektur szkolnych fragmentu wspomnień Swianiewicza czy „Zasypie wszystko, zawieje" Odojewskiego, zamiast zbytniego nagłaśniania sprawy zwłaszcza wśród młodzieży. Właśnie to „Zasypie wszystko, zawieje" doskonale współgra z wystąpieniem premiera Izraela Pereza na Uniwersytecie Jagiellońskim (!), wzywającym do likwidacji nauk historycznych i nie wracania i przypominania tych okropności z przeszłości. Kierował się niewątpliwie określeniem Żydów jako narodu „jednej księgi" - Starego Testamentu, który pewnie powinien wystarczyć. Ale tam przecież też jest okropność - Kain zabił Abla. Czy do tego też nie należy wracać? A holocaust?

P.J. Hennelowa mówi o wycieczkach szkolnych do Oświęcimia dawnymi laty, które nie zdawały egzaminy wychowawczo-pedagogicznego. A przecież nie dlatego, że były niepotrzebne, ale po prostu dlatego, że wtedy wszystko grzęzło w zakłamaniu anty-wychowawczym i anty-pedagogicznym. Choćby dlatego, że pokazywano „Golgotę Zachodu" a chwalono „Golgotę Wschodu".

O co tu chodzi? Ano o to, że „Golgota Zachodu" znalazła swój epilog w Norymberdze i główni jej sprawcy zawiśli na zasłużonym stryczku, a sprawcy „Golgoty Wschodu" mają się dzisiaj i w Polsce dobrze a nawet doskonale. O ile nie zajmują najwyższych stanowisk w państwie, to pobierają wysokie emerytury za mordowanie najlepszych synów naszej Ojczyzny. Katyń przypomina im norymberskie stryczki. Dlatego trzeba o tym mówić. Głośno, coraz głośniej i coraz szerzej przypominać. Przede wszystkim młodzieży. Uświadamiać jej i społeczeństwu, że

mu ze swej winy wyrządził szkodę obowiązany jest do jej naprawienia), spotkały się bądź z oddaleniem pozwu, bądź kończyły się umorzeniem z powodu „braku podstawy prawnej". Stwierdzano, że powołany art. 415 kodeksu cywilnego nie ma tu zastosowania, nie podając uzasadnienia dlaczego. Przez rodziny ofiar Katynia odbierano to było jako poplecznictwo zbrodni także przez sądy polskie. Bezpośredni stosunek sędziów do wdów czy dzieci zamordowanych oficerów przynosi ujmę polskiemu wymiarowi sprawiedliwości. Nierzadko słyszało się z ust wdowy po oficerze, że odniosła wrażenie, jakby była przed sądem w Moskwie. Dochodzi tu niewątpliwie brak u sędziów znajomości podstawowych realiów zbrodni katyńskiej, o której może pierwszy raz dowiadywali się na sali sądowej.

Należy zaznaczyć, że odszkodowanie nie jest zapłatą za życie, bo nie ma ono ceny, ale roszczeniem o zwrot utraconego – na skutek zbrodni – zarobku jedynego żywiciela rodziny, bądź rażącego pogorszenia jej sytuacji materialnej.

Jak długo Federacja Rosyjska – następca prawny Związku Sowieckiego – nie wywiąże się ze swych zobowiązań wobec rodzin pomordowanych, sprawa katyńska nie może być zamknięta. Jej zamknięciem nie może być – w 60. rocznicę jej popełnienia – otwarcie cmentarzy na miejscach pochowania ofiar zbrodni czy nawet wyrażenie przeproszenia ze strony najwyższych przedstawicieli Federacji Rosyjskiej.

Andrzej Kostrzewski

---

zbrodnia nieukarana trwa nadal (vide: Czeczenia).

A tolerancja dla zbrodniarza jest następną zbrodnią. Tą nadal trwającą. I tak będzie, aż społeczeństwa uświadomią sobie, że „poprawność polityczna" to nic innego, jak tylko pozbawianie tych społeczeństw ich historii, ich tradycji, ich ojczyzny, ich tożsamości. „Poprawność polityczna", a w jej ramach tolerancja, to główny argument ludzi bez ojczyzny. Ludzi diaspory (choć są chlubne wyjątki - mjr Baruch Steinberg, naczelny rabin WP odznaczony Krzyżem Niepodległości, zginął w Katyniu) i ludzi, którzy wyrzekli się swej ojczyzny w imię własnych interesów. To ci, co Targowicę przenoszą przez Bildeberg i Maastricht do Brukseli. Dlatego odrzucają historię, tradycję, tożsamość narodu, bo się tego po prostu boją...

I trzeba postawić kropkę nad „i" - jakiekolwiek wątpliwości dotyczące nagłaśniania zbrodni katyńskiej, bez względu na intencje autora, są tej zbrodni poplecznictwem".

Adam Macedoński
Prezes Instytutu Katyńskiego w Polsce

Twój podpis to głos za praworządnością

Zjawisko korupcji rozszerza się w zastraszającym tempie. Polska w klasyfikacji krajów walczących z korupcją zajmuje z roku na rok coraz niższe miejsce. Obecnie plasujemy się między Włochami a Białorusią.
Korupcja jest złem u nas wszechobecnym. Rok korupcji zżera sądownictwo, prokuraturę, policję...
Jest z jednym z najważniejszych problemów naszego kraju. Zdecydowanie twierdzi tak ponad 61 procent Polaków. W powszechnej świadomości funkcjonuje obraz skorumpowanego urzędnika i polityka. I to zarówno szczebla centralnego – jak chociażby **Sekuła** (SLD) nieukarany, największy aferzysta od 10 lat, **Goryszewski** (AWS-ZChN) dyspozycyjny polityk za 500 mln miesięcznie, czy **Kracik** (UW) bezprawnie podpisał czek in blanco, w wyniku czego bank w Tel-Awiwie otrzymał blisko 8 mld zł z gminy Niepołomice. Każdy z nas zna ze swojej gminy bardzo podobne, a nawet bliźniacze przypadki. Fortuny powstające wskutek korupcji na szczeblu gmin i powiatów są gigantyczne. Ich źródłami są kryminogenne układy, a więc lewe koncesje, ulgi podatkowe, umorzenia i zwolnienia.
Krąg zła poszerza się.
Ze strony państwa, ze strony organów publicznych brak zdecydowanego przeciwdziałania. Policja skarbowa nie kontroluje zgodności oświadczeń majątkowych urzędników z rzeczywistym dochodami, wskutek czego rosną gigantyczne fortuny. Policja skarbowa przymyka oko na częste, ewidentne "przekręty". Publicznie natomiast ośmieszane są inicjatywy, mające zaradzić złu. Powstrzymać jego wznoszącą się falę. Doszło do tego, że w jednym z miast sąd wydał wyrok zakazujący dziennikarzom pisać o zjawiskach korupcyjnych! Natomiast wszelkie inicjatywy walki z korpcją prezentowane przez Konfederację Polski Niepodległej od 8 lat określane są przez środowiska i prasę liberalną jako "zamachy na wolność" oraz "oszołomstwo".
Na czym polega siła układu korupcyjnego?
Przede wszystkim na powiązaniu polityki i gospodarki; na tym styku powstają najgroźniejsze dla państwa zjawiska przestępstw. Tak jest powszechna świadomość. Tak samo twierdzą elity polityczne. Tyle, że nic z tego nie wynika.
Polska staje się ponurą parodią państwa prawa. Rządzą w niej układy i "kolesie". Rządzą czyli także – bogacą w sposób nielegalny. Na złodziejskiej prywatyzacji, na handlu informacjami państwowymi, no rozdawnictwie koncesji, na uwłaszczaniu się na majątku narodowym. "Republika kolesi"...
Dlaczego jest to możliwe?
Bo życie publiczne mimo pozornej jawności jest tajne. Zarobki i majątki osób publicznych okryte są tajemnicą. Brak jednoznaczności prawnej sprawia, że istnieje bezkarna dowolność w składaniu majątkowych oświadczeń. Tak, jak było chociażby z majątkami ministrów w rządach SLD i AWS. Listę 500 urzędników państwowych, którzy złamali ustawę antykorupcyjną znaleźć można w Internecie: www.kpn.pl.
Dlatego KPN – Ojczyzna zgłasza projekt ustawy, której celem jest uzdrowienie życia publicznego. Projekt, który przyjmuje pełną jawność wynagrodzeń i sytuacji majątkowej osób publicznych.
Aby ta inicjatywa ludowa miała szanse realizacji, wymagane jest złożenie pod projektem Ustawy minimum 100 tys. podpisów.

Jeżeli jesteś przeciw złu
Jeżeli chcesz skutecznej walki z korupcją
Jeżeli chcesz przeciąć strumień nielegalnego bogacenia się "elit"
Złóż podpis pod projektem Ustawy o jawności życia publicznego.
Twój podpis dziś to praworządny kraj jutro.

KPN – Ojczyzna równocześnie rozpoczyna akcję zbierania podpisów pod kolejną inicjatywą ludową – projektem Ustawy o zwrocie nieuzasadnionych korzyści majątkowych, wynikłych z procesu transformacji ustrojowej.
W sferze gospodarki transformacja ustrojowa przyniosła (obok pozytywów- jak np. różnorodność sklepów) wiele patologii. Ich źródłem było "przesłanie moralne" elit liberalnych, że "pierwszy milion trzeba ukraść, a dopiero następny zarobić uczciwie".
Ta maksyma wprowadzona w życie w interesie wąskiej, uprzywilejowanej grupy ludzi (zarówno ze starej jak i z nowej nomenklatury) przyniosła w ekspresowym tempie nie tylko gigantyczne majątki i "klasę nowobogackich". Przyniosła również afery, które świadczą, że większość tych majątków powstała w sposób nielegalny. A jest to tylko wierzchołek góry lodowej.
Dlatego KPN – Ojczyzna promuje inicjatywę ludową tj. projekt Ustawy o zwrocie nieuzasadnionych korzyści majątkowych, w myśl której zostałaby przez organa państwowe zbadane źródła majątków przekraczających 1,5 mln zł (15 mld starych złotych). W przypadku nieuzasadnionego przebiegiem normalnego procesu gospodarczym w latach 1988-2000 majątku osoby badanej, projekt ustawy przewiduje podatki nadzwyczajne w wys. 75 proc. (gdy zostanie dobrowolnie zgłoszony obowiązek podatkowy) i 90 proc. (gdy postępowanie zostanie wszczęte wobec posiadaczy nielegalnego majątku).

Jeżeli pragniesz praworządnej Polski
Jeżeli chcesz przejrzystości polskiego życia gospodarczego
Jeżeli jesteś za uczciwym rozwojem gospodarczym
Jeżeli pragniesz odzyskać część zagrabionego majątku narodowego
Złóż podpis pod projektem Ustawy o zwrocie nieuzasadnionych korzyści majątkowych.
Wystarczy tylko 100 tys. podpisów i ta inicjatywa ludowa stanie się przedmiotem obrad Parlamentu.
Zastanów się, czy stać Cię na obojętność?

Z PRAWEJ SZPALTY

Bolszewicka manipulacja

Instytut Pamięci Narodowej nie funkcjonuje, ponieważ Sejm nie wybrał jego prezesa. Pierwszym elementem tej bolszewickiej manipulacji jest pozostawienie wyboru prezesa IPN Sejmowi, zamiast nominacji przez premiera. Drugim elementem tej prowokacji jest bezprecedensowy fakt, że jedna z najważniejszych instytucji w państwie nazywanym państwem prawa nie może działać bez... prezesa. Oczywiście komunistom zależy, żeby Instytut Pamięci Narodowej nie działał w ogóle, a zatem trzeba przynajmniej opóźnić podjęcie tej działalności. Idąc tym leninowsko-stalinowskim tropem należałoby tak zmodyfikować przepisy, aby bez szefa PKP koleje przestały jeździć, bez szefa poczty – poczta przestała funkcjonować, policjanci wyjechali na wczasy, gdy akurat wakuje stanowisko Komendanta Głównego Policji. W każdej instytucji – na czas nieobecności prezesa czy dyrektora jest jego zastępca i instytucja funkcjonuje normalnie. Tylko nie w Instytucie Pamięci Narodowej, bo tego nie życzą sobie zbrodniarze (!) i ich poplecznicy. A Pan Prezydent RP, pan premier, minister sprawiedliwości i całe polskie społeczeństwo przygląda się tej sytuacji biernie. Zbrodniarze w państwie prawa triumfują. Środki masowego przekazu poprzestają na filozoficznym stwierdzeniu: Instytut Pamięci Narodowej nie ma prezesa i nie może podjąć działalności, nie widząc w tym żadnego skandalu, chyba już na skalę międzynarodową. A co na to Trybunał Konstytucyjny? Ta sprawa nie nadaje się do Trybunału w Strasburgu, ale do postawienia jej na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych. Tylko, kto to ma zrobić, jeśli minister spraw zagranicznych – były funkcjonariusz wysokiego szczebla PZPR jest najmniej w działalności Instytutu Pamięci Narodowej zainteresowany, a premier Izraela Perez wzywał na Uniwersytecie Jagiellońskim (!) do zaprzestania zajmowania się historią, a tym samym pamięcią narodową... Możliwe, że premier Izraela w tej sprawie ma w Polsce ostatnie słowo.

(AK)

Przedruk z:„Orzeł Biały" nr2 (101), luty 2000.

Nasz komentarz

W uniemożliwieniu działania IPN zainteresowani są nie tylko przefarbowani na socjaldemokratów, do niedawna komuniści i ich byli sojusznicy z satelickich partii i organizacji PRL-u, ale w równym stopniu ci ludzie i te siły, którym ujawnienie teczek grozi kompromitacją. Socjaldemokraci bruździą dlatego, że funkcjonowanie IPN byłoby działaniem na rzecz chociaż częściowej dekomunizacji, a ściganie zbrodni komunistycznych dotykałoby boleśnie znacznej części ich potencjalnego elektoratu wyborczego. W sprawie powołania Przewodniczącego IPN prymat wzięły elementy gry politycznej nad dobrze rozumianym interesem narodu i Państwa Polskiego. Trwają beznadziejne przepychanki o obsadzenie Instytutu „swoim" człowiekiem. A tymczasem na skutek absurdalnego zapisu w ustawie już od przeszło roku zaprzestano ścigania zbrodni przeciwko narodowi polskiemu. Zbrodniarze, nie ścigani, mogą spokojnie dożywać swych lat, pobierając wysokie emerytury przyznane im za ich zbrodniczy proceder. Jest to sytuacja moralnie bez precedensu, niewyobrażalna w państwie prawa. Nie przynoszą rezultatu wnioski i apele organizacji i środowisk kombatanckich i patriotycznych w tej sprawie.

Zwracamy uwagę, że kto uniemożliwia ujawnienie, osądzenie i potępienie zbrodni, staje się jej poplecznikiem. Poplecznictwo zbrodni w świetle prawa podlega karze. Wszelkie działania lub zaniechanie powodujące niemożność działania IPN w tej sytuacji mają znamiona poplecznictwa w zbrodni. Czy mamy czekać aż historia to osądzi, wskaże winnych palcem i okryje ich zasłużoną niesławą?

Wobec niemożności wyłonienia Przewodniczącego IPN niezbędnym staje się niezwłoczne zmodyfikowanie ustawy tak, aby umożliwić ściganie zbrodni, także komunistycznych przeciwko narodowi polskiemu. Póki żyją zbrodniarze i ofiary. Na marginesie: dodamy, że najlepszym kandydatem na Przewodniczącego IPN był wybitny historyk prof. Wojciech Roszkowski, który przed 1989 rokiem pod pseudonimem Andrzej Albert wydał w „drugim obiegu" dzieło „Najnowsza Historia Polski 1914-1993". Niestety zrezygnował z kandydowania.

KPN „Ojczyzna" jako kandydata na omawiane stanowisko zgłosiła historyka młodego pokolenia Bohdana Urbankowskiego, autora „Czerwonej Mszy". Kandydat nasz, mimo poparcia ze strony środowisk kombatanckich, nie ma możliwości przebicia się przez solidarną wobec IPN obstrukcję stosowaną przez opozycję i koalicję w Parlamencie.

Redakcja

Prezydenckie „przepraszam"

W czasie centralnej uroczystości państwowej w dniu 13.04.br w Warszawie, przed Grobem Nieznanego Żołnierza z okazji 60-tej rocznicy Zbrodni Katyńskiej stała się rzecz osobliwa. Aleksander Kwaśniewski, urzędujący Prezydent Rzeczypospolitej, w trakcie oficjalnego przemówienia przeprosił „za tych, którzy wplątani w tryby totalitarnej propagandy, z rozmysłem czy nieświadomie czasem z lęku, innym razem dla korzyści przemilczali i fałszowali historię Katynia. Bijąc się w piersi byłych dygnitarzy i funkcjonariuszy aparatu zniewolenia narodu polskiego, jakby zapomniał dodać, że przeprasza również w swoim imieniu jako były prominentny funkcjonariusz PRL. Wystąpienie Prezydenta mimo tego „potknięcia" można by ocenić jako gest ładny i pożądany, zmierzający w kierunku tak modnego dzisiaj przebaczania win i pojednania, gdyby nie to, że nosi on wszelkie znamiona elementu wkalkulowanego w kampanię wyborczą i to odbiera mu walor szczerości. Nasuwa się pytanie czy Aleksander Kwaśniewski miał mandat na przeprosiny od fałszerzy prawdy o Katyniu. Teoretycznie jako prezydent „wszystkich Polaków", a więc i tych, którzy występnie błądzili przeciwko narodowi polskiemu, był do tego uprawniony. Szkopuł jednak w tym, że oni sami, formacja polityczna wywodząca się z korzeni i najlepszych tradycji PPR-PZPR nie kwapią się do uderzenia w piersi z tradycyjnym „mea culpa".

Naszym zdaniem słowo „przepraszamy" winno paść już dawno z ust Przewodniczącego SLD, poprzedzone stosowną uchwałą tej partii. I to w okolicznościach wykluczających koniunkturalność wynikającą z instrumentalnych potrzeb kampanii wyborczej.

Bartek

„Opinia Krakowska" – dodatek regionalny do „Periodyk: Nasza Niepodległość – Gazeta Polska".
ISSN 1426-7349
Wydawca: Obszar II Małopolski Konfederacji Polski Niepodległej – Ojczyzna.
Adres redakcji:
30-114 Kraków, ul.Kościuszki 58/6,
tel/fax (012) 427 24 37.
Redaguje zespół: Krzysztof Gąsiorowski, Krzysztof Kasperek, Andrzej Kostrzewski.
Pocztę prosimy kierować na adres: Krzysztof Gąsiorowski, 31-228 Kraków ul. Pigonia 4/19 z dopiskiem „Opinia Krakowska", tel. (0-12) 415 75 00
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Druk: Drukarnia CHECHELSCY, Balin, ul. Krzywa 30, tel. (0-32) 613 15 07.